Rok III — ŚRODA, 6 WRZEŚNIA 1933 r. — Nr. 246

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 gr

REPREZENTACJE:
BIELSKO, Kolejowa 1, tel. 20 04
SOSNOWIEC Będzińska 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka Nr. 20
RYBNIK Mikołaja Reja Nr. 9
TARNOWSKIE GÓRY

Nieudała rewolucja kobryńskich komunistów

Zamach na całość granic Rzplitej

KOBRYŃ, 5.9. — Rozprawa przed sądem doraźnym przeciwko 9-ciu oskarżonym z art. 93 cz. I Kod. Karn. o usiłowanie oderwania od Rzeczypospolitej części jej terytorjum, została dziś rano przerwana na jeden dzień, celem sprowadzenia kilku dalszych ekspertów, powołanych przez sąd na wniosek prokuratora Jacuńskiego. Rozprawa wznowiona będzie w środę, dnia 6-go b. m. rano.

Z rozmów prowadzonych w kuluarach sądu przez osoby oceniające miarodajnie całą sprawę, można wnioskować, iż wypadki, jakie rozegrały się w dniu 4-ym sierpnia r. b. w Nowosiółkach pod obleżonym przez silny oddział chłopów uzbrojonych w broń palną posterunkiem policji, miały charakter

wyraźnego wystąpienia rewolucyjnego, kierowanego przez agentów Komunistycznej Partji Zachodniej Białorusi.

Cała akcja przeprowadzona była zgodnie z rozkazami i dyrektywami władz tej partji, które miejscowym ośrodkom K. P. Z. B. przekazała oskarżona Regina Kapłanówna.

Rozkazy te i polecenia pisane były

w języku rosyjskim,

a egzemplarze ich znajdują się w dowodach rzeczowych, złożonych sądowi.

Przebieg zajścia pod posterunkiem policyjnym w Nowosiółkach wskazuje wyraźnie, że zbuntowani chłopi kierowani byli przez zdecydowanych na wszystko agentów K.P.Z.B., którzy rozsiewali wśród nich wieści o rozpoczęciu

masowych ruchów rewolucyjnych na całym terenie Rzeczypospolitej.

W kuluarach sądowych zwraca się również uwagę na fakt poprowadzenia obrony zgodnie ze zwykłą w tego rodzaju procesach linją. Jak zwykle obrona dąży do zmiany zeznań przez oskarżonych, usiłując dowieść, iż zeznania złożone w śledztwie zostały wymuszone.

Jak dotychczas obronie nie udało się dowieść tego, a nawet wręcz przeciwnie, zeznania św. Olszewskiego, w którego domu w Nowosiółkach policja przeprowadzała badania oskarżonych — zaprzeczają stanowczo tezie obrony.

Cyklon nad Texas'em

NOWY JORK, 5.9. Nad stanem Texas przeszedł ubiegłej nocy gwałtowny cyklon, wyrządzając znaczne szkody.

W mieście Houston uległ zniszczeniu szereg domów. Komunikacja telefoniczna została przerwana.

—):*:(—

Nowa zbrodnia gdańskich hitlerowców

Bestjalski napad na 2 Polaków

GDAŃSK, 5.9. Dziś o godz. 2-ej przechodził przez Langgasse oddział hitlerowskich bojówkarzy szturmowych ze sztandarem. Jeden z bojówkarzy wezwał rozmawiających na chodniku dyrektora oddziału tutejszego „Sosnowieckiego Twarzystwa Kopalń Węgla" w Dąbrowie p. Franciszka Gulkowskiego i dziennikarza p. Bieńkowskiego do podniesienia rąk, celem salutowania sztandaru hitlerowskiego.

Gdy wezwani żądaniu temu odmówili, zaznaczając, że są obcokrajowcami, bojówkarz zawołał kilkunastu swoich towarzyszy, którzy rzucili się na p. Gulkowskiego, przyczem napadnięty został uderzony w twarz i skopany, odnosząc razy w krzyż i głowę.

Sprawa została zgłoszona w Senacie, który wyraził swe ubolewanie, zapewniając, że zarówno policyjne jak i partyjne środki zostaną wdrożone, celem najsurowszego ukarania winnych, przyczem Senat oświadczył, że na przyszłość przedsięwzięte będą kroki, celem uniemożliwienia wszelkich prowokacyj i ukarania napastników, nie zaś osób nie podnoszących rąk, celem salutowania flag hitlerowskich.

Gen. dr. Wieniawa-Długoszowski reprezentantem W. P. w Wiedniu

Dowiadujemy się, że polskie władze wojskowe przyjęły wystosowane przez rząd austrjacki zaproszenie do wzięcia udziału w wiedeńskich uroczystościach Odsieczy Wiednia.

Ministerstwo spraw wojskowych postanowiło delegować do Wiednia reprezentację oficerską wojska polskiego, złożoną z dowódcy 2-ej dywizji kawalerji gen. dr. Bolesława Wieniawy-Długoszowskiego oraz mjr. Stępkowskiego i rtm. Starnawskiego.

Śmiertelne porachunki wyrostków

Zamordowany scyzorykiem

WILNO, 5.9. — W dniu 5 września między godz. 7 — 8 rano na ulicy Nowogrodzkiej koło domu nr. 28 doszło do sprzeczki między przechodzącymi ulicą kilku chłopcami. W czasie sprzeczki jeden z nich, niejaki Ludwik Klimaszewski lat 15, uderzony został scyzorykiem w ramię.

Wobec przebicia aorty Klimaszewski zmarł jeszcze przed przybyciem pogotowia ratunkowego. Sprawcy zbiegli.

W rezultacie pościgu zatrzymani zostali uczestnicy zajścia: Michalewicz lat 14, Szabad lat 11 i Lubicz lat 12.

Obecnie poszukiwany jest czwarty uczestnik zajścia niejaki Kotkes.

Samosądem grożą hitlerowcy b. prezydentowi senatu w Gdańsku

GDAŃSK, 5.9. — W związku z rewizją, przeprowadzoną w tych dniach w biurze stronnictwa b. prezydenta senatu, dr. Ziehma, naczelny redaktor „Der Danziger Vorposten" p. Zarske zaznacza, że „najpospolitszy szturmowiec hitlerowski oznacza dla historji wolnego miasta Gdańska więcej, niż człowiek taki, jakim jest dr. Ziehm, którego idjotyczne postępowanie zmusza wprost do unieszkodliwienia ludzi, przeciwstawiających się drodze jedynie słusznej.

Kto wobec „cudu norymberskiego" odważa się krytykować drogę wskazaną przez narodowych socjalistów — pisze red. Zarske — niechaj się nie dziwi, gdy pewnego dnia samosąd rozgoryczonej ludności wyda swój wyrok".

Krwawe włamanie do Z. U. P. U. w Krakowie

Salwa do policjanta — Walka — Ranny bandyta

KRAKÓW, 5.9. — (Telefonem od własnego korespondenta).

Dziś około godz. 3.30 nad ranem, przechodzący około gmachu ZUPU wprost Parku Krakowskiego, posterunkowy policji zauważył światło w oknach na I piętrze, gdzie mieszczą się biura i kasy.

Ponieważ wydało się mu to podejrzanem, zadzwonił do stróża, aby zbadać, co się tam dzieje.

W tym momencie z rogu ulicy

posypały się nań strzały rewolwerowe.

Jak się okazało, włamywacze, przebywający wewnątrz,

ustawili wartę przed domem,

która widząc zbliżającego się posterunkowego starała się unieszkodliwić go, a zarazem ostrzec towarzyszy.

Pomiędzy włamywaczami, którzy po strzałach ukazali się w oknie i zeskoczyli na chodnik, a posterunkowym, wywiązała się regularna strzelanina, której przyglądali się z okien sąsiednich domów liczni mieszkańcy, przebudzeni salwami.

Z pobliskiego komisarjatu nadejchał oddział policji. Włamywacze, widząc zbliżającą się odsiecz, zbiegli, pozostawiając na miejscu jednego ze swych towarzyszy, obficie broczącego krwią.

Jak się okazało, był to niejaki Jan Muniak, zawodowy kasiarz - włamywacz, który zmarł na skutek rany postrzałowej w okolicę serca.

Dochodzenie ustaliło, iż włamywacze

rozpruli kasę ogniotrwałą,

kradzieży jednak nie zdążyli dokonać. W ciągu dnia aresztowano jeszcze jedną osobę, podejrzaną o współudział w przestępstwie. W mieście wiadomość o krwawej strzelaninie wywołała wielkie poruszenie.

Nowy bunt Arabów

przeciw trójkolorowemu sztandarowi

PARYŻ, 5.9. — Tel. wł. — Walki wojsk francuskich z tubylcami w Atlasie, które uważano za zakończone, wybuchły na nowo, ponieważ kilka szczepów, które poddały się, ponownie chwyciło za broń.

Z Rabatu donoszą, że wojska francuskie zdołały stłumić powstanie i obecnie walczą jeszcze z silnym szczepem Ait Isha.

Stanowiska tego szczepu są otoczone i w najbliższych dniach należy oczekiwać jego kapitulacji.

Po zakończeniu kampanji, dowódca wojsk marokańskich gen. Hure wyjedzie do Paryża, gdzie przedstawi rządowi plan zbudowania szeregu stacyj wojskowych w wewnętrznem Maroku, celem utrzymania spokoju wśród szczepów berberyjskich.

Zastanówmy się trochę...

Z ratunkiem na wieś!

Katastrofalny stan rolnictwa polskiego pogorszył się jeszcze bardziej w ostatnim okresie pożniwowym.

Ceny zboża spadły do granic nienotowanego dotychczas absurdu.

Zniżka cen zboża po żniwach jest wprawdzie zjawiskiem stałem, notowanem corocznie, ceny jednak obecne biją wszelkie rekordy i, jak to się mówi „kładą rolnictwo na obie łopatki".

Doszło do tego, że w miejscowościach odległych od stolicy o wszystkiego 100 — 150 klm. nie można uzyskać więcej, niż 8 złotych za metr żyta!... A na dalszej prowincji jest jeszcze gorzej...

8 złotych za metr, którego wyprodukowanie kosztowało rolnika 12 — 15 złotych!

To już nie jest kryzys w rolnictwie — lecz katastrofa.

Mimo tak fantastycznych cen rolnicy wyzbywają się masowo zboża — ze stratą.

Dlaczego to robią? Wchodzi tu w grę kilka czynników.

Przedewszystkiem jest rzeczą powszechnie wiadomą, że nawet w czasach najlepszych konjunktur gospodarczych, rolnik żył przez ostatnie miesiące przednówkowe bez grosza, odkładając wszelkie najniezbędniejsze wydatki na okres pożniwowy.

I robił długi. Wystawiał przy tem zobowiązania zazwyczaj na czas 1 — 15 września.

Na tenże czas przypada na wsi płatność znacznej części zobowiązań i należności zarówno państwowych, publicznych, jak i prywatno - prawnych.

Istna beczka bezdenna, która w przeciągu paru czy kilku dni wchłaniała wielką część całorocznego dochodu rolnika.

Że obecnie te stosunki uległy znacznemu zaostrzeniu i wyjaśnieniu — tłomaczyć nie trzeba nikomu.

Ale jak podołać tym wszystkim zobowiązaniom przy osiąganej cenie za zboże?

A przytem nie mało ważną rolę w wyzbywaniu się masowem przez rolników zboża gra również panika, celowo szerzona na wsi przez spekulantów.

— Urodzaj, jakiego jeszcze nie było! Ceny spadają z godziny na godzinę! Jutro — pojutrze, zboże nie będzie warte nawet już połowy tego co dziś jeszcze można uzyskać!

Tak krzyczą ci spekulanci — i cel swój osiągają. Sterroryzowany katastrofą, zakrzyczany i ogłuszony rolnik wyzbywa się swego dobytku zabezcen na rzecz spekulanta, który to samo zboże puści na rynek za kilka miesięcy po innej już zupełnie cenie.

Ale gdyby nawet paniki tej nie było, rolnik o własnych siłach nie podźwignie się dziś z katastrofy.

Rząd, drogą planowej akcji interwencyjnej na wsi, od pewnego czasu spieszy mu z pomocą. Ale już w obecnych warunkach pomoc ta okazuje się niewystarczająca.

Trzeba ją rozszerzyć i pogłębić, trzeba obmyśleć nowe środki zaradcze, a przedewszystkiem zastanowić się nad doraźną akcją odłużenia wsi, przez odroczenie bodaj części przypadających na obecny termin podatków i płatności i rozłożenie ich na raty.

Wieś oczekuje ratunku!

Kawalerja sowiecka
nie przybędzie do Warszawy

W związku z wiadomością podaną przez jedno z pism porannych o przybyciu na konkursy hipiczne ekipy sowieckiej, składającej się ze stu osób, dowiadujemy się od attache wojskowego Z.S.S.R. gen. Lepina, iż wiadomość ta nie odpowiada rzeczywistości.

Zarówno p. Lepin, jak też inni wyżsi urzędnicy poselstwa sowieckiego w Warszawie zupełnie nie są o tem poinformowani.

Łuny wokół Tulonu
Płoną lasy podpalane przez szpiegów

PARYŻ 5.9. — Tel. wł. — Prasa francuska poświęca nadal bardzo wiele miejsca licznym pożarom lasów, jakie ostatnio wybuchły w okolicach Tulonu.

Przeprowadzone przez władze śledztwo ustaliło ponad wszelką wątpliwość, że wszystkie pożary były dziełem zbrodniczej ręki, najprawdopodobniej jakiejś zorganizowanej szajki.

Podnoszony jest charakterystyczny fakt, że pożary wybuchały zawsze w okolicy objektów wojskowych, a więc fortyfikacyj, składów amunicyjnych itp. i to naraz w kilku miejscach.

Dzienniki przypominają, iż w ubiegłych latach okolice Tulonu nawiedzane były pożarami lasów. W 1927 r. policja francuska ujęła pewnego inżyniera włoskiego, który, podając się za drwala, podkładał ogień w lasach. W 1931 r. stwierdzono, iż podpalaczem był pewien robotnik włoski, który pracował w tartaku koło Tulonu.

Dzienniki dochodzą do przekonania, iż na terenie południowej Francji grasuje zorganizowana szajka szpiegowska, która przez pożary lasów chce zniszczyć, lub conajmniej pozbawić osłony leśnej francuskie umocnienia na granicy włoskiej.

———————):*:(———————

Zamach na szefa policji
wykryty w Londynie

LONDYN. 5.9. — Tel. wł. — Dzięki przypadkowi władze bezpieczeństwa w Londynie natrafiły na ślad bandy, która planowała zamordowanie szefa policji londyńskiej lorda Trencharda.

Nocy ubiegłej przeprowadzono szereg obław w rozmaitych dzielnicach miasta, przyczem aresztowano wielu zamieszanych w tę aferę.

Na ślad spiskowców natrafiono w ten sposób, że jeden z robotników przypadkowo, podsłuchał ich rozmowę i zawiadomił o tem policję.

Zamach miał być wykonany już w zeszłym tygodniu, jednakże lord Trenchard nie przejeżdżał przez ulicę, gdzie urządzono na niego zasadzkę.

Obecnie spiskowcy zamierzali wyzyskać odbywający się kongres związków zawodowych i zastrzelić lorda Trencharda.

———————:)*(:———————

Ford buntuje się
Zachwiany plan Roosevelta

LONDYN, 5.9. — Tel. wł. — Z Nowego Jorku donoszą, iż Henry Ford zdecydowany jest, mimo ultimatum gen. Johnsona, grożącego bojkotem samochodów fordowskich, nie podpisać kodeksu pracy w przemyśle automobilowym, i w ten sposób sabotować wielki plan gospodarczej odbudowy Ameryki.

Jak twierdzą w kołach waszyngtońskich, sprawą tą zajmie się osobiście prezydent Roosevelt, powracający dziś z wypoczynku letniego do stolicy.

W kołach rządowych istnieje obawa, że, jeśli nie uda się skłonić Forda do przyjęcia kodeksu, wówczas także za jego przykładem pójdą potentaci innych gałęzi przemysłu, co spowodowałoby runięcie całego wielkiego planu Roosevelta.

Bunt wojska na Kubie
Rewolucja Komunistyczna w armii

LONDYN, 5.9. Według niepotwierdzonych wiadomości z Hawany na Kubie miała wybuchnąć nowa rewolucja.

Podobno w Hawanie nastąpił bunt wojska. Żołnierze mieli aresztować większość korpusu oficerskiego.

Urzędowa radjostacja rozesłała komunikat stwierdzający, że Kuba znajduje się w ręku żołnierzy.

W angielskich kołach politycznych wyrażają obawę, że nowe zaburzenia na Kubie doprowadzą do ogłoszenia republiki komunistycznej, co niewątpliwie spowoduje daleko idące komplikacje i interwencję St. Zjednoczonych.

100 domów Lenina

Rada miejska Leningradu przystąpiła do ustalenia domów, w których w czasie pobytu w tem mieście mieszkał Lenin.

Komisja historyczna naliczyła już około stu domów.

Wszystkie domy zostaną odznaczone tablicami marmurowemi o ujednostajnionym typie.

800 wolnych miejsc
na wydziale prawa U.W.

Na wydziale prawa Uniwersytetu warszawskiego jest wolnych 800 miejsc

O przyjęciu decyduje konkurs matur humanistycznych.

Ucieczka
„z celi śmierci"

DALLAS (Texas), 5.9. — Tel. wł. — Groźny bandyta Harvey Bailey, który siedział w więzieniu, z powodu uprowadzenia magnata naftowego Urshela z Oklahomy, zbiegł z „celi śmierci" po przepiłowaniu trzech krat stalowych Bandyta przy pomocy rewolweru zmusił wartownika do przewiezienia go windą na parter więzienia skąd następnie zbiegł.

Turyści zagraniczni
Coraz liczniejsi w Rosji

Sowiety, które słusznie uchodzą za mistrzów propagandy, ostatniemi czasy rozwinęły żywą działalność w dziedzinie ściągania turystów zagranicznych. Ruch turystyczny dzięki umiejętnej organizacji, wzmaga się z każdym rokiem.

Prasa sowiecka tak określa sukcesy w tej ważnej dziedzinie gospodarki państwowej: Jeżeli przyjąć, że w pierwszym roku zorganizowanej przez Sowiety turystyki (1928) odwiedziło Rosję 100 obcokrajowców, to w roku bieżącym cyfra ta wzrosła do 723 osób.

Obecnie w Sowietach czynione są przygotowania do przyjęcia większych partyj „inturistów" w roku przyszłym.

Śpiączka szaleje
572 ofiary epidemji

NOWY JORK. 5.9. — Tel. wł. — Mimo szeregu zarządzeń amerykańskich władz sanitarnych, epidemja śpiączki w stanie Missouri rozszerza się coraz bardziej.

Do wczoraj zmarły wskutek tej strasznej choroby 72 osoby.

W szpitalach w St. Louis leży 500 osób chorych na śpiączkę. Stan wielu z nich jest beznadziejny.

Tajemnica „obozów pracy"

Przygotowują nową armię niemiecką

LONDYN, 5. 9. Dziennik „Manchester Guardian" publikuje dziś szereg wiadomości, dotyczących militaryzacji Niemiec, podkreślając, że **władze niemieckie starają się zataić właściwy charakter obozów pracy.**

W obozach tych bezrobotni i członkowie hitlerowskich oddziałów szturmowych nietylko używani są do kopania rowów strzeleckich i do robót fortyfikacyjnych, ale są ćwiczeni w obchodzeniu się z bronią palną.

Władze niemieckie zachowują wszelkie pozory, aby tajemnica nie wydostała się nazewnątrz. Pra sa niemiecka ostrzeżona została poufnie, że **opisywanie tych obozów będzie uważane za równoznaczne ze zdradą tajemnic wojskowych.**

W kilku obozach odbywa się regularna nauka strzelania z nowego typu karabinów maszynowych.

Dawny wojskowy port lotniczy w miejscowości Bug na wyspie Rugii na Bałtyku jest obecnie znów w użyciu. Są tam dwa hydroplany, z których odbywają się ćwiczenia w rzucaniu bomb nie eksplodujących.

10.000 osób

zwiedziło Targi Wołyńskie

ŁUCK, 5.9. — Wczoraj nastąpiło w Równem zamknięcie IV Targów Wołyńskich.

Ogółem zwiedziło Targi przeszło **10.000 osób. Zawarto wiele tranzakcyj** handlowych na ziemiopłody wołyńskie.

Policjant w opałach

Niepoprawni awanturnicy posiedzą

Wczorajszej nocy przytrzymał posterunkowy policji w Ożegowie na ul. Kościelnej dwóch awanturujących się młodzieńców Franciszka Jonę i Edmunda Tykę.

Na wezwanie posterunkowego by zaprzestali hałasować obaj zatrzymani rzucili się na policjanta, ciężko go pobili i obdarli z munduru.

Na wszczęty przez posterunkowego alarm przy pomocy przybyłych posilków obu awanturników ujęto, przyczem Jona w toku doprowadzania na posterunek z podniesionemi na drodze kamieniami rzucił się ponownie na policję, zamierzając eskortę pobić.

Na oddany strzał ostrzegawczy awanturnicy się uspokoili tak że już bez przeszkód osadzono ich w areszcie policyjnym.

Inwalida pod tramwajem

Wczorajszego popołudnia został potrącony przez przejeżdżający tramwaj na ul. Król.-Huckiej w Dębie 65-letni inwalida Jan Setlik, który przechodził przez jezdnię.

Setlik, mając przytępiony słuch, nie dosłyszał sygnałów ostrzegawczych i uderzony przodem wozu, spadł na bruk, doznając wstrząsu mózgu i ogólnych ciężkich obrażeń ciała.

Rewizja konwencji handlowej

polsko-francuskiej

W dniu 5 b. m. rozpoczynają się w Paryżu rokowania o rewizję polsko-francuskiej konwencji handlowej z grudnia 1924 r., których faza wstępna odbyła się już w czerwcu b. r.

Rokowania te mają na celu doprowadzenie do zawarcia nowego układu handlowego taryfowego, opartego na nowej polskiej taryfie celnej, która, jak wiadomo, ma wejść w życie dnia 11-go października b. r.

Niezależnie od rokowań ściśle taryfowych spodziewane jest poruszenie w rozmowach i innych spraw, związanych z całokształtem obecnej sytuacji w dziedzinie gospodarczych stosunków pomiędzy obu krajami.

To się nazywa „wypadek"

Śmierć b. landrata na polowaniu

BERLIN, 5.9. — Z Frankfurtu n. Menem donoszą, że b. landrat Collet uległ podczas polowania śmiertelnemu wypadkowi.

W chwili żegnania się z jednym z myśliwych, nieostrożnie trzymana strzelba wypaliła, przyczem kula przebiła głowę landrata, kładąc go trupem na miejscu.

Landrat Collet był zwolniony z urzędu w maju b. r.

Znów przybyło złoto

do kas Banku Polskiego

W ostatnich dziesięciu dniach sierpnia b. r. zapas złota w Banku Polskim powiększył się o 81,8 tys. zł. i wynosi 473,0 milj. zł., natomiast sumy pieniędzy zagranicznych i dewiz obniżył się o 1,4 milj. zł. do sumy 75,1 milj. zł.

Zapas polskich monet srebrnych i bilonu zmniejszył się o 11 milj. zł. do 37,9 milj. zł.

Obieg banknotów zwiększył się o 24,8 milj. zł. do 1.004 milj. zł.

Gdańsk także

tworzy obozy koncentracyjne

GDAŃSK, 5.9. — Według obiegających pogłosek na terenie w. m. Gdańska, w miejscowości Plehnendorf i w twierdzy Wisła-Ujście, znajdować się mają obozy koncentracyjne dla osadzania „w aresztach ochronnych" przeciwników politycznych.

Próba lotu na orjentację

w 3-cim dniu Kraj. Konkursu Lotniczego

W trzecim dniu 5-go Krajowego Lotniczego Konkursu Turystycznego przystąpiono do trzeciej próby konkursu (lotu na orjentację). Próba ta miała na celu wykazanie zdolności orjentacyjnych pilotów.

Pilot obowiązany był udać się do punktu wyznaczonego na doręczonej mu tuż przed startem mapie, zrzucić tam meldunek i powrócić do Warszawy w określonym czasie. Oczywista, zawodnicy nie mogli dokonywać tej próby na lotniskach macierzystych i z tych przyczyn próbę tę dla pilotów Aeroklubu warszawskiego wyznaczono w Poznaniu.

Wyniki uzyskane przez zawodników w próbie tej przedstawiają się po odliczeniu punktów karnych następująco:

Pilotowi Sołtykowskiemu na samolocie RWD 4 zaliczono punktów 18, pil. Tyrale na S 1 pkt. 100, pil. Chałupnikowi Wiktorowi na PZL 5 pkt. 100, pil. Sikorzance na RWD 4 pkt. 100, pil. Szarkowi na RWD 8 pkt. 100, pil. Kołaczkowskiemu na LKL 5 pkt. 100, pil. Martyniakowi na LKL 4 pkt. 100, pil. Soporze na PZL 5 pkt. 100, pil. Paździkowi na PZL 5 pkt. 50, pil. Kapuścińskiemu na RWD 4 pkt. 100, pil. Suszyńskiemu na RWD 2 pkt. 100, pil. Kryńskiemu na MN 4 pkt. 100 i pil. Giedroyciowi na PZL 5 pkt. 100.

Start do lotu okrężnego wokół Polski, zawodników krajowego lotniczego konkursu turystycznego rozpoczął się dziś o godz. 5 rano.

Trasa lotu wynosi 3605 km., prowadzi przez 25 lotnisk i 2 punkty kontrolne.

Pierwsza jej część obejmuje Wschodnią Polskę, od Warszawy przez Grodno do Wilna i stamtąd przez Mołodeczno do Łucka i dalej przez Brody, Lwów, Krosno do Krakowa, a następnie powrót do Warszawy.

Druga część „zachodnia" skierowana zostanie do Gdyni i zakończy się również w Warszawie.

Dziś w pierwszym dniu lotu, zawodnicy muszą przelecieć 991 km.

Samoloty podzielono na 3 grupy, a mianowicie posiadające szybkość od 106 do 120 km., od 121 do 139 i od 140 wzwyż. Pierwszym warunkiem zwycięstwa jest regularność lotu.

Z dotychczasowych prób wynika, że jeśli raid nie zmieni zasadniczo dotychczasowej kolejności pierwsze miejsce w zawodach zajmie por. Pronaszko z Aeroklubu warszawskiego.

Niespodziewanie wycofała się z zawodów jedna z dwu pilotek lwowskich p. Wanda Olszewska. Jak się okazało po bliższem przejrzeniu silnika p. Olszewska stwierdziła, że magneto posiada defekt, który nie da się szybko usunąć.

Przed niebezpiecznym sąsiadem

Belgja umacnia swe granice

BRUKSELA, 5.9. — Belgijski minister wojny, w porozumieniu z prezesem rady ministrów, w najbliższych dniach zażąda ma od parlamentu uchwalenia kredytów w wysokości 700 miljonów franków, przeznaczonych na wzmocnienie ochrony granic i budowę fortyfikacyj.

Minister Deveze zaznaczył w wywiadzie prasowym, iż wzmocnienie fortyfikacyj jest niezbędne, gdyż wypadki, jakie mają miejsce obecnie w Niemczech, mogą napawać niepokojem.

Zdaje się być rzeczą niewątpliwą, że izba kredyty te uchwali.

Egzekutywa sjonistyczna

wybrana na kongresie praskim

PRAGA, 5.9. — Na końcowem posiedzeniu plenarnem kongresu sjonistycznego wybrana została nowa egzekutywa. W skład jej weszli: Nachum Sokołow — prezydent i członkowie: prof. Brodecki, Gruenbaum, dr. Jacobson, Kaplan, Ludwik Lipski, Berlocker, Artur Ruppin, Dawid Ben Gurion, Czertok.

Za egzekutywą opowiedziało się ponad 140 głosów, przeciwko 11-tu. 125 członków opozycji opuściło w czasie głosowania salę.

Właściciel domu

powiesił się na płocie

Wczoraj nad ranem przechodzący ul. Styczyńskiego robotnicy znaleźli na płocie w posesji pod Nr. 31 wiszącego właściciela tego zabudowania, 27-letniego Franciszka Krzyka.

Wszelki ratunek okazał się już spóźniony. Zwłoki jego przewieziono do kostnicy szpitala miejskiego w Król. Hucie.

Powód samobójstwa nie został dotąd ustalony. Samobójca osierocił żonę.

Napad na handlarkę

Wczorajszego wieczoru w bramie domu przy ul. Sobieskiego 17 została zaczepiona powracająca z targu handlarka Chana Winstranch, będąca w towarzystwie brata Dawida Rosenberga przez dwóch nieznanych osobników którzy pod groźą trzymanych w ręce rewolwerów z okrzykiem „ręce do góry" zażądali wydania pieniędzy.

Na wszczęty przez napadniętych krzyk rabusie zrezygnowali z łupów i zbiegli tylnem wyjściem w kierunku Załęża.

W czasie ucieczki jeden z rabusiów oddał strzał do Winstrauchowej z rewolweru, jednak kula chybiła.

Za sprawcą napadu wdrożono pościg.

Morderczy etap wileński

w wyścigu kolarskim Dokoła Polski

WILNO, 5.9. Czwarty etap biegu Dokoła Polski Grodno — Wilno (183 km.), wydawał się zwykłym spacerem po długich etapach poprzednich. Tymczasem spacer zmienił się w mordercza walkę z nieprzychylnemi warunkami atmosferycznemi. **Od startu aż do mety padał ulewny deszcz.** Wicher niósł strugi deszczu z taka siłą, że chwilami nie podobna było posuwać się naprzód. Zimno paraliżowało akcje mieśni.

Po 7 i pół godzinach bezustannego kręcenia pedałami **Lipiński i Olecki ziechali z pięknej serpentyny na teren Wilna.**

Na 300 mtr. przed metą na Pohulance, gdzie mimo ulewnego deszczu kilkutysięczny tłum przez dwie godziny wyczekiwał zwyciezców. **Olecki i Lipiński przewra caja się o szyny waskotorowej ko lejki, sterczące w powietrzu bez żadnego zabezpieczenia.** Ponieważ koła rowerów zostały zdecentrowane obaj zawodnicy chwycili rowery na plecy i biegiem podąży li do taśmy. **Pierwszy na metę wpadł Olecki (Legja), wyprzedzając Lipińskiego o dwa metry.** Olecki wyprzedził rywala ostatinm wysiłkiem na finiszu i osunął się w ramiona sędziów.

Dalsi zawodnicy przyszli naogół w zadawalającej formie.

Ogólne zaciekawienie wywołało bliskie miejsce Wasilewskiego. Zawodnik warszawski przez wiek szą część dystansu jechał na końcowych pozyciach. Dopiero pod Wilnem Wasilewki odzyskał siły i niespodziewanie z dalekiego, 27-go miejsca, wysunął się na 8-me. W tej sprawie komisja sędziowska przeprowadzi jeszcze do kładne dochodzenie.

Kołodziejczykowi spadł na bruku wileńskim łańcuch. Na metę to dzianin wjechał, podpierając się jedną nogą.

Wyniki etapu: 1) Olecki — 7 go dzin 28 minut 08 sekund, 2) Lipiński — 7.28.09, 3) Moczulski (WTC) — 7.39.10, 4) Specjal (Legja) — 7.50.22, 5) Kołodziejczyk — 7.50.58, 6) Konopczyński (Świt) — 8.00.09, 7) Zieliński (Orkan) — 8.06.00, 8) Wasiewski (Świt) — 8.06.03, 9) Chwarnung (ZRSS) 8.06.06, 10) Koslor (Pur) — 8.09.31.

Szybkość przeciętna na tym eta pie 24.5 klm. Wycofali się z biegu: Łoza (Kraków), Cieniewski (WTC) i Hadryś (emigrant francuski). Zawodnicy ci wracają do Warszawy.

Klasyfikacja ogólna po 4-ch etapach: 1) **Lipiński (Skoda) — 32.59.50**, 2) Olecki (Legja) — 33.12.34, 3) Zieliński (Orkan) — 33.56.31.2, 4) Wasilewski (Świt)— 34.02.57, 5) Kołodziejczyk (Resursa, Łódź) — 34.04.28, 6) Konopczyński (Świt) — 34.09.17.4.

Po dzisiejszym etapie kandydatura Wasilewskiego na zwycięzcę straciła wszelkie szanse. Godziny opóźnienia w stosunku do leadera nie potrafi on odrobić.

Walka o pierwsze miejce zacieśniła się zatem do dwóch zawodni ków: Oleckiego i Lipińskiego.

We wtorek kolarze mają dzień dobrze zasłużonego odpoczynku. Pozostaią w Wilnie i poświęcą go zwiedzeniu miasta.

Na środę wyznaczony jest etap Wilno — Lida (125 klm.).

Kary za zwalnianie z pracy inwalidów

Na wniosek wydziału pracy i opieki społecznej województwa śląskiego komisja pojednawczo - arbitrażowa w Król. Hucie ukarała szereg pracodawców za zwalnianie zatrudnianych inwalidów z pracy wbrew obowiązującym przepisom ustawy.

M. in. ukarani zostali grzywnami dzierżawca hotelu hr. Reden w Król. Hucie, należącego do Volksbundu, Wiliński, zarząd górniczy huty Pokój w Tarnowskich Górach, zarząd król. huckiej gazowni oraz właściciel składu farb Bosek.

Dyrektor kopalni „Niemcy“

odpowie za krzywdy robotników

Rada załogowa kopalni „Niemcy“ w Świętochłowicach wniosła do komisji arbitrażowej skargę przeciwko dyrekcji kopalni o naruszenie ustawy o radach załadkowych przez uniemożliwienie członkom rady pełnienie obowiązków i nieprzeprowadzanie z radą załogową pertraktacji przy przegrupowaniach robotników z wyższych grup zarobkowych do niższych.

Komisja arbitrażowa wydała orzeczenie stwierdzające, że dyrekcja kopalni „Niemcy“ naruszyła odnośne przepisy ustawy.

W związku z tem rada załogowa zwróciła się do prokuratury z wnioskiem o pociągnięcie do odpowiedzialności dyrektora kopalni „Niemcy“ Śniegonia.

Samowolne obniżki płac

gazowni w Tarnowskich Górach

Zarząd gazowni w Tarnowskich Górach obniżył swoim pracownikom zarobki z dniem 1 marca b. r. o 20 proc., nie czekając rozstrzygnięcia komisji arbitrażowej.

Sprawę tę rozpatrywała ostatnio komisja i wydała orzeczenie zezwalające na 10 proc. obniżkę zarobków. Orzeczenie to zostało przyjęte przez pracowników, natomiast zarząd gazowni je odrzucił.

W związku z tem komisja wystąpiła z wnioskiem do ministra opieki społecznej o nadanie mocy obowiązującej temu orzeczeniu.

Jak słychać pracownicy gazowni zamierzają wystąpić przeciwko zarządowi na drodze administracyjnej o samowolną obniżkę zarobków.

Sensacyjne aresztowanie

katowickiego przedstawiciela fabryki „Solali“

oszustwa wynoszą kilkadziesiąt tysięcy zł.

Na zarządzenie prokuratora przy sądzie okręgowym w Wadowicach aresztowała policja w Katowicach dr. Perlmana, głównego przedstawiciela żywieckiej fabryki papieru Solali na województwo śląskie.

Perlman był w zmowie z pracownikami, majstrami fabrycznemi Nitschem i Brückiem i otrzymywał towar z fabryki z pominięciem normalnej drogi, a zyskami dzielił się ze wspólnikami.

Fabryka została w ten sposób poszkodowana na kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Zauważyć należy, że obaj majstrowie jak i wielu zresztą innych pracowników fabryki rekrutuje się z pośród elementu niemieckiego.

Porąbanemu siekierą lokatorowi

wypłynęły jelita z brzucha

Z Cieszana donoszą: Wstrząsające zabójstwo miało miejsce onegdaj przedpołudniem w Wielkich Górkach.

Prowadzący od dłuższego czasu spór ze swoim lokatorem 26-letnim Pawłem Strachem, rolnik Karol Pilch, wywabił go podstęp nie na strych, gdzie w bestjalski sposób porąbał go siekierą. Jeden z ciosów otworzył Strachowi zupełnie brzuch, tak że jelita wypłynęły mu zewnątrz.

Przewieziono Stracha do szpitala w Cieszynie, gdzie skutkiem odniesionych ran zmarł w drodze.

Pilcha aresztowano i przekazano władzom sądowym w Skoczowie.

Złodziejska wyprawa po kury

Głuchoniemy próbował się wykręcić przed sądem

Przed sądem grodzkim w Katowicach odbyła się wczoraj niecodzienna rozprawa. Na ławie oskarżonych zasiadł bowiem głuchoniemy szewc Antoni Danisz, bezdomny, ulokowany ostatnio w azylu miejskim w Katowicach oraz bezrobotny Rudolf Blik.

Na rozprawę sądową wezwano jako tłumacza dyrektora Caritasu ks. Wojtasa, który znakami porozumiewał się z oskarżonym Daniszem.

Jak wynikało z aktu oskarżenia Danisz i Blik wybrali się w swoim czasie na dłuższą przechadzkę do Nowej Wsi, zabierając z sobą dużych rozmiarów worek. Po drodze Danisz wstępował do pozostawionych bez opieki zagród, gdzie zabierał drób.

W przeciągu kilku godzin napakował do worka w ten sposób 24 kury, przy ostatniej jednak wyprawie został zauważony przez bawiących się w polu chłopców, którzy urządzili za nim pościg.

W toku pościgu Danisz wręczył worek Blikowi, który też został ujęty, sam zaś zbiegł do Katowic.

Na dworcu kolejowym okradł śpiącego kolejarza, zabierając mu teczkę i mundur powstańczy. Mimo przebrania Danisza ujęto.

Na wczorajszej rozprawie tłumaczył się on ks. Wojtasowi iż był tylko niemym świadkiem tego, co robił Blik. Wobec jednak obciążających okoliczności Danisza jako głównego sprawcę skazano na 8 miesięcy Blika zaś na trzy miesiące.

—(::)—

Samochód rozbity

o przydrożny słup

Wczoraj wczesnym rankiem na ul. Sosnowieckiej w Janowie samochód osobowy Śl. 9309, prowadzony przez będącego w nietrzeźwym stanie kierowcę Antoniego Cekiera z Jęzora, wpadł na przydrożny słup.

Skutkiem zderzenia samochód został rozbity, zaś odłamki szyb ugodziły kierowcę oraz jednego z pasażerów, Henryka Szarka z Murcek, którzy doznali poważniejszych okaleczeń.

Niespokojna pasażerka

porzuciła walizę sacharyny

Z Tych donoszą: W czasie jazdy pociągiem między Katowicami a Tychami obecni w jednym z przedziałów funkcjonarjusze policji z posterunku w Ligocie zauważyli, że jedna z pasażerek, Jadwiga Nowakówna z Kochłowic (Farna 2), zdradzała wielkie zaniepokojenie.

Kiedy po przyjeździe na stację w Tychach policjant zamierzał Nowaków nę przytrzymać ta podrzuciła mu pod nogi dużą, wypchaną sacharyną walizę i zbiegła.

Dwaj ułani pod końmi

Tragiczny wypadek podczas ćwiczeń

Tragiczny wypadek wydarzył się wczoraj we wsi Sokołów pod Garwolinem podczas ćwiczeń 7-go pułku ułanów z Mińska Mazowieckiego.

W chwili ćwiczebnej szarży szwadronu, spłoszył się jeden z koni i wysadził z siodła jeźdźca, ułana Bogulę, któremu przy upadku pozostała w strzemieniu noga.

Oszalały koń pognał przez pole wlokąc za sobą jeźdźca. Widząc tragiczną sytuację kolegi, ułan Benesiuk popędził i zajechał drogę koniowi wlokącemu Bogulę. Konie zderzyły się i padły na ziemię przygniatając obu ułanów.

Ciężko potłurbowanych przewieziono do ambulatorjum sanitarnego.

Jak się okazało, ułan Bogula doznał ogólnych ciężkich obrażeń i pęknięcia czaszki, Benesiuk zaś uległ złamaniu nogi i przygnieceniu klatki piersiowej.

Po doraźnym opatrunku ofiary wypadku przewieziono w stanie bardzo ciężkim do szpitala im. Marszałka Piłsudskiego w Warszawie.

Dziś wyścigi!

Dziś, w środę 6 września, odbędzie się trzeci dzień jesiennego sezonu wyścigów konnych z totalizatorem w Katowicach na torze w Brynowie.

Początek gonitw o godz. 14.30 — zawsze bez względu na pogodę.

Rozegranych zostanie 6 gonitw — 3 płaskie dobrze obsadzone — z tych jedna dla 2-latków, 2 z płotami, zapisano prawie równe konie i 1 z przeszkodami na dystansie ok. 4.200 mtr., do której zgłoszono 7 koni — spotkają się Grzybek Pierwszy, który już wygrał jeden wyścig, Balsamina — Zbir — Emir II i znany faworyt z sezonu wiosennego Gasimur — będzie to najciekawsza gonitwa dnia.

Faworytów trudniej wybrać, a to ze względu na pogodę, jaka będzie w dniu wyścigowym — bo jedne konie lubią tor suchy twardy, a drugie biegają b. dobrze po błocie —czego dowodem najlepszym jest wynik gonitw w niedziele 3 września.

Noc rodzi rodzynki

Miniona noc zaznaczyła się na zielonej granicy olbrzymią podażą rodzynek, których skonfiskowano bardzo wielkie ilości.

I tak np. koło Buchacza przytrzymała straż graniczna Stanisława Janusza z Bobrownik z 25 klg. rodzynek, koło Brzezin Śl. 3 mieszkańców Zagłębia — Władysława Olesika, Franciszka Wieczorka i Władysława Łukaszczyka, oraz Piotra Bregułe, każdego ze znaczną ilością rodzynek i innego przemytu, a przy dworcu kolejowym w Szarleju po oddaniu strzałów na postrach nieuj[illegible]ci przemytnicy porzucili znaczną partję niesionego towaru, wśród tkórego znajdowały się również drożdże i maczka kokosowa. Funkcjonarjusze policji przytrzymali zaś mieszkańca Psar, Ignacego Wilkoszewskiego z 20 klg. rodzynek.

Skonfiskowany towar przekazano urzędom celnym.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Środa 6.9: „Pocałunek przed lustrem" premjera godz. 20

Czwartek 7.9: „Pocałunek przed lustrem" godz. 20

Piątek, 8.9. „Fraülein doktór" g. 20.

Sobota, 9.9. „Odsiecz Wiednia" g. 15.30 dla szkół.

PRZEDSTAWIENIE SZKOLNE „ODSIECZ WIEDNIA".

W sobotę dnia 9 września o godz. 15.30 pop. staraniem Teatru Międzyszkolnego odegra zespół Teatru Polskiego „Odsiecz Wiednia". Bilety do nabycia u WP. ref. Hrnczarka w Gim. Matem. Przyrodniczem ul. Jagiellońska.

Dyrekcja Teatru komunikuje, że ceny miejsc zostały wydatnie obniżone, a mianowicie na przedstawienia premjerowe o 20 proc. i na przedstawienia normalne do 40 proc.

RADIO

KATOWICE. Środa 6 września.

7: „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka z płyt.: 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05 — 13: Koncert popularny i komunikaty. 14.55 — 15.45: Muzyka (płyty), w przerwach komunikaty gospodarcze i giełdy zbożowo - towarowej oraz Związku wynalazców. 15.45: Skrzynka P.K.O. 16: Koncert orkiestry mandolinistów „Moniuszko" z Wełnowca. 17: Odczyt z Warszawy. 17.15: Koncert solistów. 18.15: „Miłość wielkiego króla" (Sobieski i Marysieńka). 18.35: Pieśni słowiańskie. 19.05: „O żmijach i innych jadowitych wężach". 19.25: Rozmaitości. 19.40: Kwadrans literacki. 20: Recital fortepianowy. 21.10: Muzyka lekka. 22: Odczyt w języku esperanckim. 22.25: Wiadomości sportowe i meteorologiczne. 22.40: Muzyka taneczna (płyty). 23: Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Umowa polsko-niemiecka w sprawie wypłaty rent

Z dniem 1 września 1933 r. weszła w życie polsko - niemiecka umowa o ubezpieczeniu społecznem.

Umowa przewiduje, że obywatele polscy również w razie pobytu poza granicami Niemiec otrzymywać będą ubezpieczeniowe renty niemieckie, które dotąd nie były im wypłacane.

Po wejściu w życie umowy podejmą więc niemieckie instytucje ubezpieczeniowe i to za czas od 1 października 1931 r. (w stosunku do optantów i pensjonistów knapszaftowych od 1 lipca 1931 r.)

wypłatę spoczywających dotąd rent.

należnych obywatelom polskim, przebywających w Polsce, względnie poza Polską.

Tylko część rent niemieckich, a mianowicie pewne renty należne zamieszkałym w Polsce w dn. 1 stycznia 1931 r. rencistom ubezpieczenia inwalidzkiego i wypadkowego oraz ubezpieczenia pracowników umysłowych, którzy uzyskali prawo do renty jeszcze przed 1 stycznia 1923 r.,

przejęte będą i wypłacane

przez polskie instytucje ubezpieczeniowe.

Osoby, które dotąd w miejsce należnych im rent niemieckich otrzymują z polskich instytucyj ubezpieczeniowych zasiłki rentowe, a więc są już obecnie w nich zarejestrowane,

nie mają obecnie potrzeby

zgłaszania swych pretensyj do rent.

Natomiast wszystkie osoby, które z zasiłków tych nie korzystają, a którym niemieckie instytucje ubezpieczeniowe nie wypłacają przyznanych im rent,

winny w najbliższym terminie zgłosić swe pretensje

wobec ubezpieczenia niemieckiego do właściwej dla danego działu ubezpieczeń społecznych polskiej instytucji ubezpieczeniowej, przedkładając przytem posiadane przez nie orzeczenie rentowe (Rentenbescheid).

O ile chodzi o renty ubezpieczenia pracowników umysłowych (Angestelltenversicherung) właściwy jest Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych w Królewskiej Hucie,

renty ubezpieczenia inwalidzkiego (Invalidenversicherung) — Zakład Ubezpieczenia na wypadek inwalidztwa w Królewskiej Hucie (w stosunku do osób zamieszkałych w województwach poznańskiem i pomorskiem — Ubezpieczalnia Krajowa w Poznaniu);

renty pensyjnego ubezpieczenia górniczego (knappschaftliche Pensionsversicherung) — Spółka Bracka w Tarnowskich Górach;

renty ubezpieczenia od wypadków (Unfallversicherung) — Zakład Ubezpieczenia od wypadków w Królewskiej Hucie (w stosunku do osób zamieszkałych w województwach poznańskiem i pomorskiem — Ubezpieczalnia Krajowa w Poznaniu).

W jednym z dwóch wymienionych ostatnio zakładów ubezpieczenia od wypadków winni również zgłosić w najbliższym terminie swe pretensje

pozostali członkowie rodzin

po pracowniku który uległ śmiertelnemu wypadkowi przy pracy w Niemczech, o ile z powodu pobytu poza granicami Niemiec w chwili tegoż wypadku nie uzyskali prawa do renty niemieckiej.

Wszystkie wymienione powyżej polskie instytucje ubezpieczeniowe udzielać będą zainteresowanym wszelkich informacyj co do wykonania umowy.

Zaznacza się nakoniec, że ze względu na konieczność bliższego ustalenia pomiędzy dwoma rządami warunków zastosowania poszczególnych postanowień umowy, podjęcie na jej podstawie wypłaty rent nie nastąpi jeszcze w dn. 1 września 1933 r., lecz

ulegnie pewnej zwłoce.

Osobne komunikaty prasowe podadzą informacje co do uprawnień, przysługujących na podstawie powyższej umowy osobom, którym niemieckie instytucje ubezpieczeniowe

nie przyznały dotąd rent,

ale które podlegały w Niemczech ubezpieczeniu inwalidzkiemu, pensyjnemu ubezpieczeniu górniczemu lub ubezpieczeniu pracowników umysłowych.

Włamanie do Freytaga

Dzisiejszej nocy dokonano włamania do biur firmy Freytag przy ul. Kochanowskiego 10 w Katowicach, gdzie po rozbiciu schówków zrabowali nieujęci dotąd włamywacze 600 zł. gotówką, kilka sztuk biżuterji, oraz większą ilość znaczków stemplowych i pocztowych wartości 1,500 zł.

Wystawa Gospodarstwa Domowego

Od 30-go września do 15-go października 1933 r. przygotowuje się jak donosiliśmy **Wystawa Gospodarstwa Domowego,** organizowana przez Śląskie Towarzystwo Wystaw i Propagandy Gospodarczej (Katowice, ul. Stawowa Nr. 14, tel. 71).

Przedmiotem Wystawy mają być 1) urządzenia mieszkań, jak meble wszelkiego rodzaju, fortepiany, radja, gramofony, zegary, lampy i t. p., 2) wyroby zdobnicze, a to dekoracje, bronzy, okucia, platery i t. d., 3) tekstylja: hafty, oraz materjały tkane, 4) naczynia stołowe, porcelana, fajanse, szkło i witraże, 5) instalacje gazowe, elektryczne, wodociągowe i higjeniczne, 6) materjały do wykończenia mieszkań, jak parkiety, podłogi, dykty, płyty kamienne, okucia, farby, pokosty, lakiery, tapety etc., oraz 7) maszyny pomocnicze i urządzenia kuchenne, śpiżarnie i pokrewne wraz z działem spożywczym, jako nierozłącznym z gospodarstwem domowem, oraz wogóle wszystko co wchodzi w urządzenia dobrze zagospodarowanego domu, jego otoczenia i codziennego użytku mieszkańców.

Bogaty program Wystawy tak ściśle związany co do przedmiotu z każdem mieszkaniem, pensjonatem, hotelem — mający z jednej strony okazać eksponatami praktyczne codzienne urządzenie domu, zaś z drugiej wyroby stylowe lub ewentualnie ludowe — powinien zachęcić w najszerszym zakresie fachowe organizacje, jako też krajowych wytwórców i kupiectwo do pełnego poparcia zamiarów Śl. Tow. Wystaw i zgłoszenia jaknajszybciej gremjalnego udziału zainteresowanych branż w Jesiennej Wystawie w Katowicach.

Dogodna pora przed sezonem — oraz wyjątkowo niskie ceny stoisk są okazją, którą należałoby w pełni wykorzystać dla zwiększenia zamówień i obrotów handlowych przed zimą.

SPORT

BIAŁA. LIPNIK — „SOŁA" ŻYWIEC 2:2 (1:1).

Zaszczytny wynik dla Białej Lipnik, który potrafił oprzeć się twardej drużynie Soły. Bramkami podzielili się dla Białej Lipnik Reiter i Nawara, dla „Soły" Ostrowski (2). Sędziował dobrze p. Krumholz.

K. S. „GRAŻYNA" DZIEDZICE — R. K. S. „CZARNI" ZABŁOCIE 1:1 (0:0).

K. S. Grażyna wystąpił do tych zawodów z 5-ma graczami rezerwowymi. Bramkę dla Grażyny uzyskał Hofmann, dla Czarnych Dattner. Sędziował p. Heller.

D. F. C. „STURM" BIELSKO—BKS BIAŁA 4:1 (2:0)

Słaba gra BKS-u, który nie potrafił wyzyskać dogodnych sytuacyj podbramkowych. Również i bramkarz nie dopisał. Bramki dla „Sturmu" uzyskali Berner (2), Halama oraz jedna samobójcza, dla BKS-u, bramkę honorową zdobył z karnego Woźniczka. Sędzia p. Ścieżka.

RKS CZECHOWICE — T. S. „HAKOAH" BIELSKO 3:2 (1:0).

Zasłużone zwycięstwo lepiej dysponowanej drużyny RKS. Wszystkie trzy bramki strzelił dla zwycięzców Sedlaczek, dla pokonanych po jednej: Grün i Neumann. Obie drużyny nie wykorzystały rzutów karnych. Sędzia p. Sedlak, dobry.

Chwała Bogu!

Z Bielska donosza:

Ubiegłej nocy usunięto anonimowo przemocą z hallu teatru miejskiego w Bielsku wmurowaną w ścianę tablicę marmurową z napisem: „Gewidmet der deutschen Kunst". Pieroński czas już był po temu, jakby powiedzieli na Górnym Śląsku.

Za sprawcami śledzi policja. (?!)...

Wypadek przy pracy

W dniu wczorajszym został zasypany przy pracach wodociągowych w Bogucicach pracownik firmy instalatorskiej Leuschnera — Adam Jakubowski. Wypadek na szczęście nie okazał się zbyt groźnym w następstwa i Jakubowskiego w stanie nie budzącym obaw odstawiono do szpitala miejskiego na kuracje.

Ostrożnie z kaucjami

Mieszkaniec Król. Huty, Teofil Pastulka pobrał od niejakiego Gerhada Myklisia z Siemianowic tytułem kaucji 300 złotych, obiecując mu w zamian posadę szofera w posiadanym rzekomo autobusie. Okazuje się obecnie, że Postulka nigdy żadnego autobusu nie posiadał, gorzej, bo i pobranych tytułem kaucji pieniędzy również już niema. Zajęła się nim policja.

Zebranie Z.O.K.Z.

Dnia 8 września b. r. o godz. 19.30 w auli Miejskiego Gimnazjum Żeńskiego w Królewskiej Hucie odbędzie się miesięczne zebranie członków Związku Obrony Kresów Zachodnich w Król. Hucie, na którem referat „Plany Niemiec w sprawie polskiej w czasie wojny światowej" wygłosi p. prof. dr. Lenczewski. Wstęp na zebranie za okazaniem legitymacji członkowskiej. O liczny udział członków uprasza zarząd.

Tajemnice toru wyścigowego

Na tropie wielkiej afery

Rita nie widziała innego wyjścia jak zastosować się do tego brutalnego żądania swego prześladowcy.

Cóż miała począć?

Istotnie miał on ją w ręku. Zdawała sobie z tego sprawę, iż bez wahania wprowadzi on w czyn swoje groźby.

Kulisy dancingu kryją wszak niejedną tajemnicę, wiedziała o nich Rita już w Warszawie, gdzie z wielokrotnych rozmów z fordanserkami miała możność przekonać się, jakie metody stosują opiekunowie tych kobiet, które zawsze muszą być wesołe i zawsze gotowe na usługi gości.

Wiedziała, że w zakamarkach dancingów i nocnych lokali rządzi brutalna siła pięści, zdawała sobie sprawę, że policja nawet zawiadomiona o tych wypadkach, zawsze stanie po stronie właściciela lokalu, gdyż każdy restaurator - właściciel nocnego zakładu doskonale zdaje sobie z tego sprawę, iż każdej nocy wybuchnąć może u niego awantura i że na wszelki wypadek lepiej jest z policją żyć w zgodzie.

Cóż mogłoby ją czekać na wypadek, gdyby odmówiła żądaniu Dymitrescu i nie poszła na dół, ażeby towarzyszyć opasłemu fabrykantowi.

Schodząc powoli po schodach w stronę lokalu dancingowego, spotkała numerowego, o którym mówił jej „opiekun". Był to wysoki mężczyzna o twarzy pooranej bliznami. Atletyczna budowa jego ciała wzbudzała przestrach w tych wszystkich, na których spojrzał on złym wzrokiem. Dostać się w ręce tego draba specjalnie utrzymywanego dla postrachu, byłoby rzeczą nie dopomyślenia.

Raczej noc z obrzydliwym pijakiem, niż pięć minut sam na sam w pokoju z tym drabem, który ślepo wykona wszystkie polecenia swej władzy, zwłaszcza, jeśli dostanie kieliszek wódki.

Dyrektor lokalu dancingowego, który poprzednio dawał jej tylko 15 minut czasu na zdecydowanie się, teraz widząc ją schodzącą na dół, powitał ją miłym uśmiechem.

— Bardzo mi przyjemnie, że okazała pani zrozumienie dla trudności, wśród których musimy pracować. Towarzysz pani niepokoi się już, ale kazałem mu powiedzieć przez kelnera, że pani poszła na chwilę poprawić toaletę i zaraz przyjdzie do stolika.

Rita spojrzała nań z nienawiścią. Jedynie co mogła zrobić, to nieodezwać się do niego ani słowa.

To była jej cała zemsta.

W chwilę później siedziała już przy stoliku fabrykanta produktów chemicznych. Niemiec, który wyżłopał już niemal całą butelkę koniaku, rybiemi oczyma wpatrywał się w nią i głośno wyrażając swój zachwyt. Kilkakrotnie chciał wstać, ale nogi odmawiały mu posłuszeństwa. Posuwał się na obcasach i bezwładnie siadał na wyściełaną kanapkę loży. Nie panował także już zupełnie nad rękami, które gestykulując gwałtownie, wywracały stojące na stole naczynia. Kelner i dwaj usłużni jego pomocnicy, raz po raz przykrywali serwetkami żółte ślady na serwecie, powstałe od rozlanego koniaku i kawy. Ciągle też musieli podstawiać popielniczkę gościowi, ponieważ siał on popiół na wszystkie strony. Pełno już było tego popiołu w cukiernicy, oraz na tacy z owocami.

— Może pani pozwoli coś z owoców — spytał chrapliwym głosem pijany gość.

— Zjadłabym, ale przecież niepodobieństwo jest jeść te owoce tak zabrudzone popiołem z cygara. Zresztą ja mam apetyt dziś na ananasa, a pan jak widzę lubi winogrona.

— Ach, przecież to drobnostka, w tej chwili każę podać ananasa.

Kelner w lot pochwycił zamówienie ciesząc się w duchu, że Rita stosuje się do jego rad i już odrazu zaczyna pracować na rachunek. Stawiając na stole zamrożony owoc, spytał dyskretnie:

— Do ananasa — zapewnie mam podać szampan?

Niemiec popatrzył na swą towarzyszkę, jak gdyby szukał u niej potwierdzenia tego zamówienia, a gdy Rita skinęła głową, podchwycił momentalnie:

— Ależ naturalnie, proszę natychmiast podać szampana. Tylko żeby był dobrze zamrożony.

Potem nachylając się do ucha kelnera, wybełgotał:

— A mnie niech pan każe zrobić jajecznicę.

Ricie niedobrze się zrobiło na samą myśl, że po tak obfitej kolacji, jaką zjadł jej towarzysz, po owocach i winach, zaczyna znów od jajecznicy.

Orkiestra, która miała krótką przerwę na kolację, znowu zaczęła grać. Usłyszawszy pierwsze tony muzyki, grubas podniósł się resztkami sił z kanapki i patrząc na Ritę, rzekł:

— Zatańczym.

Rita nie wiedziała co odpowiedzieć. Była zaskoczona tą propozycją, nie mogła jednak odmówić. Trzymając się wszystkich stołów, towarzysz jej dotarł do parkietu. Zaledwie jednak zdołał uczynić kilka kroków, nogi zgięły mu się w kolanach i za chwilę runął jak długi. Odyby Rita nie spodziewała się takiego wypadku, niewątpliwie upadłaby na ziemię razem z nim.

Upadek tancerza wywołał śmiech w całym dancingu, nawet orkiestra przestała grać na chwilę.

Pijany gość gramolił się usiłując wstać, ale nogi ślizgały się po gładkich tafelkach parketu.

Rita odeszła do stolika, wstyd jej było za siebie i za niego. Sytuację tragikomiczną natychmiast opanował dyrektor sali, który podbiegł do leżącego na ziemi gościa, ujął go wraz z kelnerem pod ramiona i zaprowadził do loży.

Sadzając go na kanapie, rzekł:

— Czy nie zwichnął pan sobie nogi?

Towarzysz Rity nie zdawał sobie sprawy zupełnie z tego co się stało, bezładnie tylko powtarzał:

— Tańczyć, tańczyć, dajcie mi tańczyć!

Dyrektor sali pochylił mu się do ucha:

— Czy nie byłoby jednak lepiej, ażeby szanowny pan przeszedł do gabinetu. Przecież i tam pan może tańczyć, towarzyszka pana tańczy bardzo ładnie i jeśli pan poprosi zatańczy panu coś solo.

Ta propozycja trafiła mu do przekonania:

—Dobrze! Dajcie mi gabinet, tylko ładny.

Kelner znów mrugnął na Ritę. Widocznie chodziło mu, ażeby nie traciła ani jednej chwili i wypompowała z gościa wszystko, co będzie mogła. Odprowadzono ich do gabinetu. Tam Rita zamówiła kolację. Wiedziała, że nie będzie nic jadła, ale chciała zrobić to dla kelnera, który wpatrywał się w nią błagalnym wzrokiem. Taki gość przecież trafia się niecodziennie i okazję trzeba było wyzyskać. Wybierając potrawy Rita nie zwracała już zupełnie uwagi na ich rodzaj, a jedynie na cenę. Kelner z nieukrywaną radością zapisywał wszystko. Tymczasem pozostawiony sam sobie fabrykant smacznie zachrapał w rogu przepaścistej kanapy. Gdy kelner zapisał już wszystko, Rita rzekła:

— Proszę nie wchodzić i nie podawać, dokąd nie zawołam.

Chciała odpocząć trochę korzystając, że partner jej śpi. Siedząc na krześle z głową opartą na rękach.

Rita wpatrywała się w śpiącego. Teraz, gdy sen zmorzył go, nie był już tak odrażający. Siedział jednak bardzo niewygodnie, marynarka podsunęła mu się wysoko w górę i jakiś plik papierów, które miał w bocznej kieszeni, dotykał nieomal nosa.

Rita chciała mu poprawić ubranie i mimo woli dotknęła tych papierów. Ponieważ wystawały z kieszeni, upadły na kolana śpiącego.

Teraz dopiero Rita zauważyła, iż noszą one napisy „tajne i poufne". Mimo to, przeczytała nagłówek. Jak się okazało, była to umowa między fabryką chemiczną, której właścicielem był ów fabrykant, a ministerstwem Reichswehry w Berlinie, w sprawie dostawy kwasów i gazów według recepty zamieszczonej w oddzielnej kopercie, dołączonej do aktu. Rita domyśliła się odrazu co to znaczy.

Mimowoli wpadła na trop wielkiej afery. Wszak fabrykacja gazów trujących dla wojska wzbroniona jest traktatem wersalskim. Wiedziała o tem Rita i postanowiła wyciągnąć korzyści dla siebie z tego odkrycia, dokonanego zupełnie przypadkowo.

(Dalszy ciąg jutro).

Karpacki Janosik w spódnicy

Piękna huculka hersztem okrutnych zbójników

Do historji już należą te czasy, kiedy to w Tatrach grasowały w najlepsze bandy groźnych zbójników i tylko legenda przechowała dla nas postać Janosika, **nieustraszonego herszta zbójnickiej watahy.**

Tatry — pommo swej dzikości — przestały już być dogodną kryjówką dla ludzi wyjętych z pod prawa i nema w nich dziś już bodaj jednego zakątka, jednego szczytu, niedostępnego dla nowoczesnego turysty.

Tatry ucywilizowały się.

W olbrzymiem paśmie Karpat pozostał jednak po dziś dzień skrawek mało znany, pełen niedostępnych punktów, w którym — dzięki temu — panują dotąd stosunki niewiele różniące się od tych z przed paru wieków. Są to Karpaty Wschodnie — Huculszczyzna, najwyższa po Tatrach i **najdziksza część całego pasma karpackiego.**

Środa	Dziś Zacharjasza. Jutro Jana.
6	SŁOŃCE
	Wsch. sł. 4.54. Zach. sł. 6.14.
Wrzesień 1933	Wsch. ks. 6.35. Zach. ks. 7.38.

Coraz częściej wprawdzie i coraz liczniej odwiedzana jest Huculszczyzna przez turystów, coraz chętniej obierana jest przez ludność miast za miejsce letnich wywczasów — mimo to jednak w szerokim swym paśmie posiadają Karpaty Wschodnie tyle miejsc znanych tylko góralom karpackim, tyle przez naturę stworzonych, że dziwić się nie można, iż to, co dla Tatr jest już dziś tylko legendą, tam — w Karpatach Wschodnich istnieje jeszcze jako rzecz zupełnie zwyczajna. Mamy na myśli

watahy zbójnickie.

Jak stwierdzono, jest ich w tej chwili jeszcze na terenie Huculszczyzny sporo. Jedną z nich — najliczniejszą, o której pisaliśmy przed kilku dniami — zajęły się już władze bezpieczeństwa i kto wie, czy w tej chwili — rozgromiona całkowicie — nie przestała już istnieć.

Żyje jednak i do tej chwili grasuje swobodnie w Karpatach Wschodnich inna banda zbójnicka, kto wie czy od tamtej nie groźniejsza, a bardziej niezwykła dlatego, że

na czele jej stoi — kobieta.

W powiecie nadwórniańskim słynęła z piękności młoda huculka, Anna Batoczuk, popularna w całej okolicy pod przezwiskiem „Ruda". Była kochanką zbójnika, którego spotkał los zwykły. W utarczce z policją, padł od kuli karabinowej.

Piękna huculka postanowiła pomścić śmierć ukochanego. Z najgorszych zawadyaków, łotrów i obwiesiów zorganizowała przed kilku laty szajkę i stanąwszy osobiście na jej czele — zaszyła się w dzikich ostępach gór.

Niebawem banda „Rudej" zasłynęła w całej Huculszczyźnie. Zasłynęła sławą

nieludzkiego wprost okrucieństwa i bestjalstwa.

I tak, w styczniu b. r. banda „Rudej" napadła na rolnika z Krzyworówki, Pawła Skrypiaka, w chwili gdy przez przełęcz Czarnohorską szedł w połoniny. Kiedy przy biednym wieśniaku zbójnicy nic wartościowego nie znaleźli, „Ruda" — mszcząc się —

kazała go rozebrać do naga

i tak puścić wolno. Gdy drżący z zimna nieborak nie ruszał się z miejsca, ze łzami błagając o zmiłowanie, okrutna bandytka poszczuła go swemi dwoma psami i zmusiła do ucieczki. W dwa dni później znaleziono go w połoninach bez życia.

Dużo zbójeckiej „sławy" przyczynił „Rudej" zbrojny napad na dom kupca Mesuchima Perlberga w Jabłonicy. Okrutna huculka, wpadłszy niespodziewanie na czele swych ludzi do mieszkania Żyda, przyłożyła mu do skroni rewolwer i zmusiła do wydania wszystkich pieniędzy i kosztowności.

Nie zadowoliła się jednak łupem. Na dany przez nią znak, jeden z bandytów rzucił się na młodą córkę kupca, a gdy ta rozpaczliwie opierała się opryszkowi, „Ruda" oświadczyła jej, że oica położy trupem na miejscu,

jeżeli sama dobrowolnie nie pójdzie w objęcia bandyty.

Steroryzowana dziewczyna uległa. Mimo to nie uniknęła losu jeszcze gorszego. „Ruda", opuszczając już dom kupca, dostrzegła na ręce młodej Żydówki złoty pierścionek. Jednym susem doskoczyła do dziewczyny i dobytym z zanadrza nożem ucięła nieszczęśliwej palec wraz z pierścionkiem.

Utrzymuje się też pogłoska, że „Ruda" jest nieuchwytna. Istotnie — jakby na potwierdzenie tej wersji — ani razu dotąd nie udało się policji zetknąć z szajką strasznej dziewczyny, tak zręcznie umie ona zawsze uniknąć zasadzki i zaszyć się w niedostępnych kniejach karpackich.

JERZY WALDEN

Między 5-tą a 6-tą

(Powieść sensacyjna)

Nagle Stark drgnął. Zdawało mu się, że usłyszał niespodziewanie dźwięk swego nazwiska. Natychmiast jednak powrócił do swej dawnej pozycji. Nie, nikt go nie wołał. To tylko speaker zaansował radjosłuchaczom, że w drugiej części audycji będą nadawane płyty z ostatniemi przebojami muzycznemi, wykonanemi przez Albina Starka.

I kiedy w całej kawiarni rozbrzmiewał donośny, śpiewający głos Albina, w tej samej chwili do uszu Głebockiego doszedł szept tego samego, jakgdyby cudowną mocą rozdwojonego człowieka:

— Brak mi tylko jeszcze jednej wiadomości. Do czego mógł służyć drut, ten drut tajemniczy, o który potknąłem się, biegnąc wokoło willi? Czuję, że tu leży rozwiązanie całej tej zagadki.

I wypowiedziawszy te słowa, cichszy z głosów Albina Starka znowu umilkł, aby tem wyraźniej można było odcyfrować tekst, śpiewany przez donośniejszy z jego głosów. Wbrew woli Głebocki musiał się uśmiechnąć:

— To jednak musi być strasznie zabawne uczucie słuchać własnego głosu — odezwał się nagle bez żadnego związku z toczoną do tej pory rozmową.

— Co? Stark utkwił w nim spojrzenie niesamowite błyszczących na tle bladej twarzy oczu.

Ale Głębocki nie zdążył nawet powtórzyć swego zdania, gdy Stark, jakby przypomniawszy sobie, że może się spóźnić na dzisiejszy spektakl, nagle powstał od stolika i, nie mówiąc ani słowa do zaskoczonego tem zachowaniem się Głebockiego, wyszedł jak zahypnotyzowany na ulicę, sprawiając wrażenie człowieka, który zapomniał nietylko o niezapłaconym rachunku za kawę, ale nawet o całym otaczającym go świecie.

XVIII. FIGIEL BALETNIKA PEGZY

Jakby w niesamowitym śnie przebył Albin Stark drogę od kawiarni do gmachu teatru „Mucha Tse-Tse; jakby w niesamowitym śnie, zdając się nikogo nie poznawać wokoło, wszedł do swej garderoby, gdzie, zrzuciwszy z siebie ubranie, machinalnie zaczął się charakteryzować. Ale choć napozór robił wrażenie martwego manekina, wewnętrz niego, w mózgu, odbywała się nieustająca ani na chwilę praca. Nie odrzucając swojej teorji, próbował rozpatrzeć całą tajemniczą historię tym razem z drugiej strony, jakby od podszewki. I przy tego rodzaju rozważaniach udało mu się odszukać, a może raczej odgadnąć, kilka luk, nader wyraźnie odcinających się na tle dotychczasowych rezultatów śledztwa.

Ale ilekroć razy myśl jego, podniecona powagą sytuacji, chciała posunąć się choć krok dalej, zawsze napotykała na swej drodze przeszkodę w postaci nieprzebytego muru. Chodziło tylko o znalezienie przejścia przez ten mur, oddzielający Starka od ostatecznego rozwiązania. I za każdym razem intuicja podsuwała mu ten drut, który napozór niczem nie związany z tragedją rodziny Mieczyńskich, jednak w duszy Starka był z nią nierozerwalnie złączony.

Wszystkie te myśli tak go pochłonęły, że nie zareagował na kilkakrotne odezwania się swego współlokatora w garderobie, baletnika Pegzy, który jaknajwidoczniej chciał mu się z czemś zwierzyć.

Baletnik Joachim Pegza w opinji prasy i publiczności był znakomitym tancerzem i pomysłowym aranżerem finałów, w których teatr „Mucha Tse - Tse" celował, ale bliżsi jego znajomi wiedzieli doskonale, że balet w życiu Pegzy odgrywał drugorzędną rolę, natomiast na pierwszy plan jego zainteresowań wysuwały się dwie zgoła odmienne namiętności. Pierwsza z nich był bridge, gra, w której Pegza był niedościgłym mistrzem i której poświęcał wszystkie swoje noce. Jak to złośliwie określał komik Grzybowski, namiętność owa nie była pozbawiona głębszego sensu. Czyż Pegza, dbając o równowagę wszystkich czynników swego ciała, dla kontrastu do pracy dziennej, wykonywanej nogami, w nocy postanowił wysilać swoją głowę.

Drugą, bodaj jeszcze silniejszą namiętnością, była odwzajemniona zresztą, zdecydowana antypatja do osoby wyżej wymienionego Grzybowskiego; antypatja, wyrażająca się w praktyce nader nieprzyjemnemi kawałami. Pegza znał doskonale neurastenję i przeczuloną ambicje swego przeciwnika, to też nie było mu trudno wymyślać coraz to dokuczliwsze tricki, które i tak melancholijnemu z natury komikowi (paradoksalne pojecie: „melancholijny komik" jest dość czestem zjawiskiem w świecie teatralnym) do reszty zatruwały życie.

I tego właśnie dnia Pegza wprowadzał w ruch skomplikowaną maszynę nowego kawału. Z tej też przyczyny kilkakrotnie już zaczepiał Starka, chcąc go zaintrygować lub też może poprostu wciągnąć do współuczestnictwa. Ale ku wielkiemu zdziwieniu baletnika Stark, pochłonięty coraz silniej absorbującemi go myślami, zdawał się nierozumieć, czy też wcale nie słyszeć aluzji swego sąsiada. Toteż zniecierpliwiony jego niezrozumiałem milczeniem, Pegza zwrócił się wreszcie o pomoc do sekretarza teatru, Kobaka, jegomościa, który poza poważną, jakby wiecznie zasępioną maską, krył dusze najriekszego kawalarza dzisiejszych czasów.

(Dalszy ciąg jutro).



ZŁOWRÓŻBNA ZJAWA

DZIEJE KRWAWYCH RZĄDÓW BURGRABI ŚWIERKLAŃCA

Powieść odległej przeszłości



Ilustrował: HUBERT PACZKOWSKI

w/g H. H. w w. prz. liter. op. oraz rysunki projektował: **Stanisław Ludwik Lewicki**

Nowoprzybywający abonenci otrzymują na żądanie dotychczasowe odcinki powieści bezpłatnie

Postanowiła nie poddać się za wszelką cenę. Pochodziła ona bowiem z wysokiego i szeroko rozgałęzionego domu szlacheckiego. Miałby się kto za nią ująć. I niechby ją tylko obelga jakaś ze strony burgrabi spotkała — miałby sie on natenczas spyszna. Jej powinowaci posiadali wszędzie wielkie wpływy— i gdyby Jarosław z nimi spór rozpoczął, koniec byłby z miejsca przesądzony.

Wtem rozległ sie ogłuszający huk. Niedaleko gdzieś uderzył piorun — aż echo w dolinie Brynicy szeroko się rozległo. Samo niebo przychodziło jej z pomocą. W wysokich bukach i lipach alei zamkowych szalała wichura, gnąc ku ziemi prawie gęstem liściem pokryte konary.

— Słyszysz. Niebo nawet zsyła ci przestrogę. Opamiętaj się! Bóg przemawia do ciebie potężnym swym głosem. Porzuć te zdrożne zamiary. Nic dobrego ci one nie przysporzą. — Pozatem, nie chciałabym ci tego mówić, wiedząc, iż się z tego śmiać zwykłeś, zważ wszakże na to, przed niedawnym czasem widziano znowu Ludwikę na zamku. A wiesz chyba, co jej ukazanie się oznacza. Złowróżbna zjawa.

Burgrabia, wściekły — cisnął kańczug w kąt pokoju.

— Przeklęte gadanie babskie! Tego już mam dosyć. Teraz — gdyby się Ludwika dziesięć razy nawet jeszcze ukazała, to na złość jej i tobie, sprowadzę tę dziewkę na zamek. A chłopca do moich parobków wpakuję. Powiedziałem!

— A więc nic ciebie od tego odwieść nie zdoła — zawołała Elżbieta, blednąc z przestrachu.

— Nic! Oszczędź sobie każdej głoski.

— A gdybym ja sama w tej chwili do Kozłowej Góry poszła?

— Ale tam nie pójdziesz. Popatrz co się na dworze dzieje. Zanimbyś do bramy doszła, burzaby cię zaskoczyła.

Słowa jego przypieczętował znowu huk niebywały poprzedzony ogniem nieustannych błyskawic. Ustawiczny turkot grzmotów nie ustawał.

Czarne chmury zdawały się napęczniałe od wody, która w nich się burzyła, jak w brudnej chuście lnianej. Kilka po sobie następujących piorunów w strzępy podarły cienką tkaninę chmur, przez którą ulewny deszcz grubemi strugami lać począł.

W pokoju panowała zupełna ciemność rozdzierana od czasu do czasu jasnemi błyskawicami. I ściemniało się coraz bardziej.

W milczeniu spoglądała Elżbieta na huczącą zawieję. Jej myśli były już na Kozłowej Górze. Zastanawiała się, jakie poczynania przedsięwziąć należy, ażeby cios, skierowany przeciwko sobie i Rymszakowi, a raczej jego córce skutecznie odwrócić.

Zaborowski także milczał. Spoglądał niby na burzę za oknami świszczącą — myślał jednakże przy tem całkiem co innego.

Musiał ubiec swą przezorną żonę — która o wszystkiem wiedziała, odgadując jego zamierzenia. Należało więc przedtem, zanim Elżbieta Jagnę uprzedzić zdoła, sprowadzić ją do siebie. Najlepiej uczynić to dzisiaj, skoro tylko niepogoda trochę się przetrze.

Jutro mogłoby już być zapóźno.

Nielada uparciuch był z wójta. Mógłby wyprawić przecież córkę z powrotem do ziemi krakowskiej, woląc się z nią znowu rozstać — niżby miał posłać ją na zamek.

Przytem myślał o Miłoszu. Jemu jedynemu mógłby powierzyć pojmanie i sprowadzenie na zamek dzieci wójta. Któż poza



nim jest tak wiernym i odważnym? Przytem — jak posłuszny. Rozkazy — wprost odgaduje z ócz lub ruchów. Tak, tylko Miłosz!

Dlatego opuścił swoją komnatę, ażeby przywołać Miłosza i wydać mu ścisłe rozkazy, które mimo swej pieczołowitości, pod groźbą kary śmierci, musiałby jota w jotę wypełnić.

Po chwili jednakże wrócił posłaniec, wysłany po Miłosza, donosząc, że ten konno się dokądś wybrał i do tej pory jeszcze nie powrócił.

Widząc zaś, że burgrabię to zdziwiło, dorzucił z drwinkami:

— Najjaśniejszy panie. Tam, na Kozłowej Górze — jest córka wójta, z którą to ja Miłosza częstokroć spotykałem. I dzisiaj także udał on się tam pod rozłożysty dąb pod którym zgóry patrząc, widziałem, oczekiwała go ona. Przed godziną wszakże powrócił koń waszmości, na którym Miłosz wyruszył — bez jeźdźca.

O mało co byłby burgrabia zaklął siarczyście, zdradzając się tem samem, jak mu bardzo na tem zależało — dając tem samem dowód, jaki wiadomość wpływ na nim wywarła.

Lecz zmitygował się na czas i rzekł:

— Słuchaj uważnie Michałku. Skoro tylko burza nieco się uciszy, weźmiesz sobie trzech lub czterech dzielnych giermków i pojedziesz z nimi do Kozłowej Góry. Tam pojmiesz córkę i syna wójta Rymszaka i na zamek mi je przywieziesz. Gdybyś tam także Miłosza znalazł — chętniebym go zobaczył pojmanego i zakutego. Z próżnemi rękoma nie waż się wracać. Gdybyś zaś wrócił bez Jagny — módl się po drodze i rób rachunek sumienia.

— A gdyby oni dobrowolnie pójść nie chcieli, to czy mam...

— Tak, to masz ich pojmać. Jestem ich panem i muszą mnie słuchać. A więc jedź i wracaj prędko. Jeśli ci życie miłe, to przywieź mi wszystkich. Zrozumiałeś?

Cwany giermek Michałek wywnioskował mimo wszystko, że burgrabi tak na tem zależy, jak na własnem szczęściu. Starał się Jarosław mówić wolno i lekceważąco — niemniej jednak chytry sługa domyślił się, w czem gra.

Zresztą tak się dobrze składało. Nie było bowiem dwuch zaciętszych wrogów, nad Michałka i Miłosza. Michałek zazdrościł Miłoszowi względów, jakie mi go dotąd Zaborowski darzył. Teraz nadarzała si etaka sposobność przysłużenia burgrabi i zajęcia miejsca poprzedniego faworyta.

Podczas rozmowy burgrabi z Michałkiem — zbolała i bezradna Elżbieta stąpała z trudem po kamiennych schodach, kierując swe kroki ku alkowie.

Kiedy jej dziesięcioletni syn Janek pieszczotliwie szeregiem pytań nagabywał — odprowadziła go do piastunki. Z płaczem opuściło pacholę swą ukochaną matkę.

Lecz ta, żądna była spoczynku w ciszy i bezruchu. Przemyśleć musiała plan kampanji niełatwej.

Celem jej wszystkich myśli i usiłowań było:

Odsunąć grożące jej i Jagnie niebezpieczeństwo.

ROZDZIAŁ VI.
WIECZÓR NA DWORZE

Powoli niebo się przecierało. Burza minęła już i tylko z oddali dochodziły głuche dudnienia grzmotów. Zkolei wisiały te sa-



me groźne i ciemne chmury nad górami tarnowskiemi, dotykając prawie wierzchołków. Skoro tylko deszcz przestał padać, usłużny i przylepny giermek Michałek, wziąwszy sobie do pomocy trzech do siebie podobnych towarzyszy, opuścił zamek, ażeby rozkaz burgrabi skwapliwie w czyn wprowadzić.

(Dalszy ciąg jutro).

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2.50, zagranicą zł. 5.50

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. Redaktor: Józef Książek. P. K. O. Nr. 300.277. Druk. „Prasa Polska" S. A.